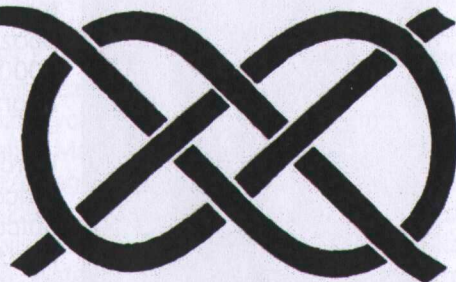


Węzełek



NUMER 302
LUTY 2013 ROK 53
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



Zwracam się do całej rodziny polskich harcerzy, z którą nowy błogostawiony był głęboko związany. Niech stanie się dla was patronem, nauczycielem szlachetności i orędownikiem pokoju i pojednania.

Jan Paweł II

(podczas mszy beatyfikacyjnej w Toruniu 7 czerwca 1999.)



NOWA NACZELNICZKA



W życiu poza harcerstwem jestem opłometrą, pracując przy badaniu wzroku i obecnie kończę pracę doktorancką w tej dziedzinie, a także uczę studentów na uniwersytecie w Bradford i Manchester.

Harcerka łączy męstwo z dobrocią, zdolność do wielkich czynów z wytrwałością w trudzie powszechnego dnia

Trymi słowami Stanisław Sedlaczek określił typ harcerki, która jest „godną siostrą harcerza – rycerza”. Minęło już 3 lata od obchodów Stulecia Harcerstwa, które pozwoliły nam zastanowić się nad naszą pracą harcerską - osiągnięciami, stosunkiem do społeczeństwa, spełnianiem naszych zadań. A ta refleksja była przypominania w kontekście uczczenia pamięci naszych założycieli. Wyszliśmy w nowe stulecie postanawiając sobie, że będziemy dalej trwać w służbie z odnowioną energią i siłą.

Jednak takie refleksje nie powinny przychodzić tylko przy ważnych rocznicach, lecz towarzyszyć nam w codziennym życiu, jeżeli rzeczywiście chcemy żyć po harcersku. W historii harcerstwa z okresu jego początków, mamy jako przykład piękny etap pracy: tworzenie i rozwój ruchu harcerskiego, określony wielkim zapalem patriotycznym i chęcią pomocy bliźniemu. Rodził się ruch który miał ogarnąć młodzież aby ją wychować na dzielnych Polaków o prawym charakterze, wierzących i gotowych do służby.

Przedstawiając słowa druha Sedlaczka jako hasło obecnej kadencji, pragnę abymy się nim wspólnie kierowały w życiu harcerskim i życiu codziennym. Kontynuując pracę rozpoczętą w drugiej kadencji mojej poprzedniczki hm. Anny Gębskiej chciałabym podkreślić ważność samokształcenia. Praca nad sobą posiada wiele aspektów; doskonalenie swych zdolności, budowa charakteru, lektura, poznanie kultury. Starajmy się wznowić pracę nad sobą – nawet najmniejszą. Przyniesie to nam tylko indywidualną korzyść, ale również wniesie coś nowego czy świeżego do naszej pracy z młodzieżą.

Programy guziczków skrzatowych, gwiazdek zachowych, stopni harcerki i etapów wędrowniczek oraz sprawności, to bogaty skarb materiałów wychowawczych. Uważamy, że są nam dobrze znane i odpowiednio wykorzystane - lecz czy naprawdę tak jest? Czy są może sprawności o których zapomniałyśmy, które może warto na nowo wprowadzić w życie? Może warto wykorzystywać nasze wymagania na gwiazdki, stopnie i etapy w inny sposób aby pomogły w wychowaniu młodego pokolenia?

W historii polskiej i harcerskiej jest wiele osób godnych naśladowania, bądź to z dawnej przeszłości, bądź tych które ostatnio odeszły lub są jeszcze obecne wśród nas, które nam dają przykład codziennej wytrwałej pracy harcerskiej. Teraz my tworzymy karty historii drugiego stulecia. Żyjemy w innych warunkach niż ci, którzy tworzyli harcerstwo; mieszkamy poza granicami Polski ale niemniej obowiązek służby Bogu, Polsce i bliźniemu na nas wciąż spoczywa. Niezależnie od tego, co nas prowadzi nas do coraz większych osiągnięć, wspólnie z młodzieżą którą wychowujemy.

Hm Oleńska Mańkowska, Naczelniczka Harcerok

Błogosławiony ks. phm Stefan Wincenty Frelichowski Patron harcerstwa



Urodził się 22 stycznia 1913 w Chelmży, jako jeden z sześciorga dzieci Ludwika Frelichowskiego i Marty z domu Olszewskiej. Podstawowym źródłem utrzymania rodziny była piekarnia i cukiernia, prowadzone przez ojca.

W wieku 9 lat został ministrantem. W r. 1923 wstąpił do ośmioklasowego męskiego Pelpińskiego Gimnazjum Humanistycznego w Chelmży. Na terenie gimnazjum działało kilka organizacji młodzieżowych. W czwartej klasie gimn. dnia 26 maja 1927 Włosek został przyjęty do Sodalicji Marińskiej, a 21 marca 1927 do Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Chelmży (Hufiec Toruń). 26 czerwca 1927 złożył przyrzeczenie harcerskie. W następnym roku, będąc już członkiem, uczestniczył w zlocie środowiska chelmżyńskiego z okazji Dnia Drużynowego, uczeszczył w zlocie środowiska chelmżyńskiego z okazji Dnia Drużynowego w Pelplinie. W 1931 zdał maturę, a jesienią wstąpił do Wyższego Seminarium Harcerza. W seminarium działał w różnych organizacjach i kołach duchownego w Pelplinie. W seminarium działał w różnych organizacjach i kołach seminarijnych: w ruchu abstynenckim, w akcji misyjnej i charytatywnej na terenie diecezjalnego Caritas. Był członkiem, polem przewodniczącym kręgu kleryckiego działającego w ramach Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP, i sprawował opiekę nad drużynami harcerskimi w Pelplinie. Latem 1935 zorganizował wyjazd 20 osobowej grupy harcerzy na Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale. W r. 1934 otrzymał stopień podharcmistrza, a w 1935 Harcerza Rzeczypospolitej.

14 marca 1937 przyjął święcenia kapłańskie w katedrze pelpińskiej. Pełnił obowiązki sekretarza i kapelana biskupiego, a od 1 lipca 1938 wikariusza parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Dał się poznać jako wzorowy kapłan, opiekun chorych, przyjaciel dzieci i młodzieży, organizator pracy kościelnej i działacz misyjny. Był również kapelanem Pomorskiej Drużyny Harcerzy, działając w Kierownictwie Wydziału Starszoharcerskiego chorągwi, był redaktorem biuletynu „Zew Starszoharcerski”. Przed wybuchem II wojny światowej uczestniczył w Pogotowiu Harcerki i Harcerzy.

11 września 1939 został aresztowany przez Gestapo wraz z wszystkimi księżmi ze swojej parafii. Następnego dnia niemal wszystkich zwolniono, jedynie on pozostał uwięziony o jeden dzień dłużej. (Prawdopodobnie za działalność w harcerstwie). Wkrótce nastąpiły dalsze aresztowania Polaków w Toruniu. 18 października 1939, wśród około 700 osób, znalazł się także ks. S. W. Frelichowski. Uwięziony w Forcie VII, później kilkakrotnie przenoszony był do innych obozów, a w połowie grudnia 1940 trafił do obozu w Dachau (Oświęcim), w którym było główne skupisko duchowieństwa z całej Europy, szczególnie z Polski. Pomimo ekstremalnych warunków pełnił nadal posługę kapłańską. Organizował wspólne modlitwy, spowiadał, sprawował potajemnie mszę św. i rozdział komunię.

Na przełomie 1944/45 w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Odizolowano zarażone baraki, ogrodzając je drutem kolczastym. Ks. Frelichowski zaangażował się w pomoc chorym, udało mu się także zachęcić do tego 32 innych kapłanów. Podczas udzielania tej dobrowolnej pomocy chorym współwznieśli sam zaraził się tyfusem plamistym i zmarł 23 lutego 1945. Władze obozowe, zgodziły się przed kremacją na wystawienie zwłok ks. Frelichowskiego na widok publiczny, w wyłożonej białym prześcieradłem i udekorowanej kwiatami (!) trumnie. Współwięźniowie byli przekonani o samego początku o jego świętości. Zanim spalono ciało, jeden z więźniów zdjął z jego twarzy pośmiertną maskę, zachowano też szczątki jego palców. Ks. Frelichowski to jedyny polski męczennik z II wojny światowej zamordowany w obozie koncentracyjnym, po którym zachowały się relikwie. Przechowywane są one w ścianie sanktuarium, a także w nielicznych relikwiarzach: u biskupa Diecezji Toruńskiej, w posiadaniu hukca ZHP Toruń, u Kapelana naczelnego ZHR, w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie a także w kościołach pod wezwaniem błogosławionego.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został w Pelplinie w 1964 r., a 7 czerwca 1999 podczas nabożeństwa odprowianego na toruńskim lotnisku Jan Paweł II dokonał beatyfikacji ks. Frelichowskiego. Jan Paweł II ustanowił wspomnienie bi. ks. S. W. Frelichowskiego na dzień 23 lutego.

PATRONAT

20 czerwca 1999 Rada Naczelna Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej podjęła uchwałę w sprawie ogłoszenia bl. ks. phm. S.W. Frelichowskiego Patronem Harcerstwa Polskiego. Na prośbę Władz Naczelnych ZHR bp. Sławoj Leszek Głódź przekazał sprawę władzom kościelnym, a prymas Józef Gliempr przedłożył ją 22.3. 2002 Kongregacji Watykańskiej, 20 września 2002 Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydała dekret ustanawiający *błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, prezbitera i męczennika, na patrona polskich harcerzy przed Bogiem.*

Listy Kongregacji bp. S. L. Głódź, opiekun harcerstwa z ramienia Konferencji Episkopatu Polski, przekazał wszystkim przewodniczącym krajowych i zagranicznych organizacji harcerskich. 22.2.2003 w Katedrze Polowej WP w Warszawie odbyły się uroczystości ogłoszenia bl. ks. S. W. Frelichowskiego patronem harcerstwa polskiego. Wzięli w nich udział oprócz kilku biskupów oraz dostojników państwowych polscy harcerze z różnych organizacji: ZHR, ZHP, Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, Stowarzyszenia Harcerskiego oraz Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju.

ZLOT „WICEK 2013” - Międzynarodowy zlot harcerzy i skautów organizowany w setną rocznicę urodzin bl. ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Setna rocznica urodzin Patrona harcerstwa jest dobrą okazją do wspólnego spotkania polskich i zagranicznych środowisk harcerskich, poznania jego osoby i jego przesłania służby Bogu, Polsce i bliźnim oraz prezentacji nowoczesnego programu organizacji harcerskich.

Patron polskich harcerzy wierzył w to, że harcerska metoda, styl i wychowanie są najlepszą drogą do budowania silnego państwa i silnego społeczeństwa. Umożliwienie spotkania młodym ludziom, związana z tym wymiana doświadczeń połączona z zawieraniem nowych znajomości i przyjaźni, będzie doskonałą formą wcielenia w życie tej myśli. Rok 2013 stanie się zatem rokiem uczczenia pamięci o Wiku w sposób aktywny – tworząc, tak jak on, nowoczesne i atrakcyjne harcerstwo z bogatą ofertą programową, harcerstwo działające w centrum życia społecznego, angażujące się w aktualne wyzwania Ojczyzny i odpowiadające na jej potrzeby. Uczestnikom zostaną zaproponowane zajęcia, dzięki którym podejmą oni działania na różnych polach służby i samorealizacji. Tworząc program zlotu założono, by był on inspiracją i motywacją w codziennej pracy środowisk – by wskazywał jak sięgać wyżej i dalej.

Współorganizatorami zlotu są:

- Chorągiew Kujawsko-Pomorska Związku Harcerstwa Polskiego,
- Okręg Kujawsko-Pomorski Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej,
- Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego,
- Diecezja Toruńska i Urzędy Miast: Toruń, Bydgoszcz, Chelmska,

Zlot odbędzie się w dniach 6-12 sierpnia 2013 roku w Toruniu. Dla grup zagranicznych proponujemy dodatkowo w dniach 12-15 sierpnia 2013 wędrowkę po wybranych regionach Polski.

Podczas zlotu uczestnicy będą mogli wziąć udział w zajęciach:

Na wodzie: wędrowki rzecznyimi szlakami regionu Kujawsko-Pomorskiego, regaty żeglarskie, wioślarskie, spływy kajakowe, ABC żeglarsstwa i motorowodniactwa, ekologia wody – aspekty ochrony wód

Pod wodą: ABC nurkowania, zajęcia na statku hydrostatycznym – badanie wody.

W powietrzu: zajęcia lotnicze, motolotniarskie, baloniarstwo, szybownictwo; zajęcia zapoznające ze sportami lotniczymi – szkolenia naziemne i zajęcia w powietrzu; Astro bazy.

Pod ziemią: eksploracja historycznych obiektów Twierdzy Toruń, Chelma, Świecia, Bierzysłowa; itp

Podróże w czasie i przestrzeni: spotkania z historią tego wielonarodowego, wielokulturowego rejonu, gry miejskie, gry millime, warsztaty: dziennikarskie, artystyczne, muzyczne i inne.

A poza tym... koncerty, ogniska zlotowe, sztuki teatralne , konferencje programowe...

Organizator zapewnia wszystkim uczestnikom zlotu zakwaterowanie w namiotach typu SAN12 i NS (namioty 10-osobowe) na łózkach polowych oraz pełne wyżywienie przez cały czas trwania zlotu. Do dyspozycji uczestników będzie węzeł sanitarny – toalety, prysznic, umywalnie. Zlot zlokalizowany będzie 2,5 km od centrum miasta Torunia.

Na zlot może zgłosić się drużyna lub środowisko (łącznie do 15 osób) posiadająca/e pełnoletniego opiekuna z uprawnieniami wychowawcy, po wcześniejszym wykonaniu zadań przedzlotowych. Zgłoszenia będzie można dokonać za pośrednictwem strony internetowej zlotu: www.wicek2013.pl. Każda grupa zagraniczna otrzyma wsparcie polskiego instruktora-opiekuna, a w czasie trwania zlotu współpracować będzie z wybraną drużyną harcerską. Językiem oficjalnym zlotu będzie język polski.

Serdecznie zapraszamy do włączenia się w tę inicjatywę, gdyż jest ona wyrazem chęci do uczczenia pamięci bl. ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego oraz pragnieniem do budowy harcerstwa, o jakie on zabiegał - wiernego Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu.

Komenda Zlotu

PS. Wyższy artykuł napisano na podstawie opracowań ks. Józefa Nowakowskiego, proboszcza parafii pw Wniebowzięcia NMP i bl.ks. S.W.Frelichowskiego w Toruniu, oraz dhny B.Pasieka, członkini Rady Programowej Zlotu. Słowo „harcerze” używane w Polsce, w naszej nomenklaturze oznacza „harcerki i harcerze” lub „harcerstwo”. Naczelniczka ZHPpgK powiedziała, że nasza organizacja popiera Zlot – szczegóły naszego w nim udziału zostaną podane później.

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ 2013

W tym roku organizacja WAGGGS opiera program Dnia Myśli na dwóch celach milenijnych: „Ograniczyć umieralność dzieci” i „Poprawić opiekę zdrowotną nad matkami”.

Zajęcia i podjęte inicjatywy w Dniu Myśli mają na celu podniesienie świadomości i poszerzenia wiedzy skautek na temat problemów spotykanych przez kobiety i dzieci na świecie. Materiały można obejrzeć na stronie internetowej: <http://www.wagggsworld.org/en/news/22120>



W DNIU MYŚLI BRATERSKIEJ 22 LUTEGO 2013

SERDECZNE MYŚLI I ZYCZENIA

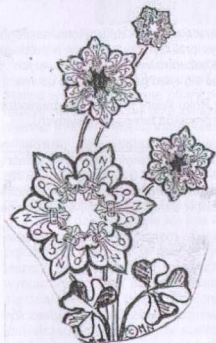
SIOSTROM HARCERKOM I SKAUTKOM

BRACIOM HARCERZOM I SKAUTOM

NA CAŁYM ŚWIECIE

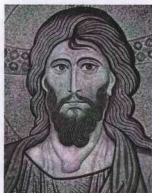
PRZESYŁA

WĘZEŁEK



ROK WIARY

11 października 2012 – 24 listopad 2013



Ojciec Święty Benedykt XVI ogłaszając rok kościelny 2012-2013 Rokiem Wiary, powiedział: - „*Wiara jest darem, który przemienia nasze życie, ponieważ pozwala nam wejść w życie samego Jezusa, który działa w nas i otwiera nas na miłość ku Bogu i innym, czyni nas bardziej ludzki, bardziej otwartymi na współczucie, braterstwo, komunie...*” Co możemy zrobić, by naszym harcerkom pomóc w umacnianiu ich wiary i w wprowadzaniu jej w życie, w sposób praktyczny i pozytywny Oto kilka sugestii:

Propozycje na Rok Wiary dla ZHP

Posługując się zaleceniami Kongregacji Nauki i Wiary i w oparciu o List Apostolski Ojca Św. Benedykta XVI 'Porta Fidei' (Podwoje wiary), w tym roku wartoby nawiązać bliższy kontakt z lokalnym księdzem, zapraszać go do współpracy w planowaniu i pomocy w dobieraniu materiałów. Proponuję wprowadzić następujące elementy do zbiorów harcerskich oraz na obozach, biwakach czy zimowiskach.

W Roku Wiary podczas modlitw na spotkaniach harcerskich odmawiać Credo (Wierzę w Boga).

W Roku wiary powinniśmy częściej czytać Pismo święte, dlatego można do modlitw na harcerskich spotkaniach, lub zamiast nich, przeczytać urywek z Pisma świętego. Można poprosić kapelana albo proboszcza o pomoc w dobraniu tekstów pasujących do tematu zbiórki czy dnia obozowego. Zamiast odklepać modlitwę, dać czas na chwilę zastanowienia się nad treścią przeczytanego tekstu.

Ojciec Święty zachęca do większej pobożności względem Matki Bożej. Niech pielgrzymki harcerskie w tym roku w specjalny sposób uwzględnią to. Można dać jakieś Maryjne ćwiczenie podczas obecności w sanktuarium albo w czasie podróży do niego np. quiz, albo kazać harcerkom dowiedzieć się o historii miejsca.

Mamy poznawać życiorysy świętych i błogosławionych. W harcerstwie w tym roku, Roku naszego patrona, Bl. Wincentego Frelichowskiego, należy poznać jego życiorys oraz życiorysy naszych polskich świętych, (co jest w wymaganiach do stopni). Może warto skoncentrować się na świętych i błogosławionych kanonizowanych przez Bl. Jana Pawła II, a nie opierać się tylko na znanych od dawna.

Papież zachęca do podejmowania inicjatyw misyjnych. Drużyny w Roku Wiary mogą część pieniędzy zarobionych przekazać jakiejś organizacji czy zakonowi misyjnemu na pracę na terenach misyjnych.

Rok Wiary ma być dobrą okazją by z większym zaangażowaniem celebrować liturgię, a szczególnie Eucharystię. Harcerki mogą wspólnie przygotowywać Msze święte na wycieczkach, obozach czy zbiorach. Warto poprosić księdza, który tą Mszę będzie odprawiał by pomógł w tym. Np. Niech harcerki zastanowią się jak ubrać ołtarz, niech ksiądz ubierając szaty liturgiczne zrobi to przy nich i wytłumaczy znaczenie poszczególnych części tych szat. Również, jeżeli w parafii odbywają się Procesje na Boże Ciało, drużyny mogą aktywnie brać w nich udział.

Hm. Małgosia Zajączkowska



BYKOWNIA 2012

20 września ubiegłego roku po północy z Dworca Wschodniego w Warszawie wyruszył pociąg w kierunku Kijowa: w nim ważni pasażerowie: dzieci i wnuki ofiar z katyńskiej listy ukraińskiej. Moja matka (nie ona jedyna) 72 lata czekała na pochowanie swojego ojca. Właściwie się nie doczekała, ponieważ z powodów zdrowotnych nie mogła wziąć udziału w uroczystościach otwarcia i poświęcenia czwartej katyńskiej nekropolii. Ten zaszczytny obowiązek spadł na mnie, wnuczkę. Nasze groby rodzinne są rozsiane po całym świecie. Teraz burzliwa historia naszej Ojczyzny dodała nam jeszcze jeden dziki zakątek czyli sosenowy las nie daleko pięknego Dniepru, pod egzotycznym niebem, gdzie wschód spotyka się z zachodem a wieże cerkwi pną się pod obce nam kijowskie niebo.



Las w Bykowni mieszczący się na peryferiach Kijowa jest lasem pozbawionym ptaków i jakiegokolwiek zwierzyzny. Czasem wiatr naniesie szum pobliskiej autostrady ale na ogół przynębiająca cisza przeżąda, a but przy każdym kroku wsiąka w głęboki piasek o ciemnym kolorze. A pod tym piaskiem aż roi się od wspólnych dołów do których sokołowie władze pod rozkazami szatana w postaci Stalina wrzucały niewinne ofiary pozbawione życia – kobiety, dzieci, starców, „kont-rewolucjonistów” - naszych przodków, na ogół związanych z wojskiem polskim. Do polskich ofiar katyńskich zaliczają się również mężowie stanu, trzy kobiety: dwie po 17 lat, a trzecia licząca 31 lat, malarze, pisarze, sędziowie i adwokaci i cały szereg niewinnych ofiar żydowskich które znalazły się w tym miejscu w złej chwili. NKWD objęło las w Bykowni w 1937 roku (pochówki po kryjomu trwały aż do 1945r) tając prawdę wszelkich mordów aż do momentu, kiedy władza sowiecka upadła. Doly śmierci rozsiane są po całym terenie, znajdują się nawet pod ścieżkami po których się chodzi, a dusz śpiących w lesie może być aż z 30 000. W przeciwnieście do lasu katyńskiego, nie tam mordowano ofiar tylko w każdej kijowskiej.

Do dziś właściwie nie jest wiadomo jak nasi ginęli. Najprawdopodobniej sprowadzono ich do piwnicy więziennej pod pretekstem dalszego śledztwa, gdzie do nich strzelano. (Czy sprowadzono ich pojedynczo czy po kilka osób, czy mieli oczy zakryte i ręce związane drutem czy sznurkiem, czy widzieli jeszcze przed śmiercią rozpryskaną krew po ścianach?). My, rodziny, do dziś tego nie wiemy. Zwłoki wynoszone od razu po rozstrzelaniu do jakiegoś transportu. Tu też trudno wywnioskować dokładnie co się działo. Jeszcze żyjący okoliczni świadkowie twierdzą, że w nocy na teren lasu odrogonzonego drutem kolczastym przyjeżdżały ciężarówki z napisem „chleb” i po nocy kopano doly śmierci. Na terenie dzisiejszego memoriału ofiar stalinizmu jest wystawione podwozie tramwajowe. Owcześnie dochodziła do poblizka lasu trasa tramwajowa a tramwaje miały kabiny ze szkła. Kabiny zostały usunięte a po 30 zwłok plus minus rzucono na każdą karoserię i tak ich dowożono.

Mord katyński został ujawniony jeszcze podczas drugiej Wojny Światowej. Podobnie stało się z Charkowem i Miednoje. A ludzi wciąż brakowało. Szukali ich żony, matki, przełożeni i podwładni w wojsku. Zajęło z 60 lat aby ta ukraińska lista została ujawniona a na Białoruską czekają pokrzywdzone rodziny dalej.

Pamiętam jak dziś moment kiedy po raz pierwszy zobaczyłam nazwisko mojego dziadka na jakimś spisie. Powróciwszy wtedy z długiego pobytu w Azji, znalazłam się w księgarni Druhny Oleńki Kulczyckiej w Londynie. Był to 22 grudzień, chyba 1998r. Z nudów sięgnęłam do jakiegoś stosu książek i po raz pierwszy ujrzałam ukraińską listę katyńską. Kartkując z przyzwyczajenia (przecież przez tyle lat szukałami bez skutku), ku mojemu zaskoczeniu zobaczyłam tak znajome mi nazwisko. W dzień Wigilijny pod choinką wręczałam mojej matce książkę otwartą na tej stronie. Potem w roku 2000 we Lwowie, w kuchni Druhosza Adamskich, przy pięknym kalifowym piecu, przy wspólnym gawędzeniu na wszelkie bliższe nam tematy, druh Stefan opowiadał mi o takim lesie pod Kijowem gdzie leżą nasi wraz z tysiącami ofiar ukraińskich; że ludność tam jeździ i wiąże zębkę wstęgi wokół pni drzew na upamiętnienie zgładzonych bliższych. Był gotów i mnie wtedy zabrać lecz było to niemożliwe. Tego samego roku ówczesny Prezydent i Rząd ukraiński zatwierdził projekt memoriału ku czci ofiar stalinizmu na terenie lasu. Ofiary ukraińskie pozostały do dziś w swoich mogiłach. Rząd polski drogą dyplomatyczną wybitł prawo ekshumacji i zbudowania z czasem polskiego cmentarza.

Potem do Londynu przybył śp Andrzej Przewoźnik, wówczas Sekretarz Generalny Rady Ochrony i Pamięci Narodowej, wraz z profesorem Kołą (archeologiem, któremu zawdzięczamy tyle lat wyszukawania i ekshumacji naszych grobów w tym niefortunnym lesie). I wtedy padła nowina okropna, nie do zniesienia, że NKWD w latach powojennych, w przeciwieństwie do grobów w lesie katyńskim, przekopywało nasze groby kilkakrotnie, ogalając szczątki ze wszystkiego; a jednak sprawiedliwość wola: tu pozostał gazyk z polskim orzełkiem, tu kawałek materiału mundurowego lub obuwia wojskowego, tu grzebiwo, tu medalik itd. Powiedziano nam wtedy, żebyśmy nie myśleli że znajdziemy swoich. Wszystkie szczątki były tak brutalnie, specjalnie wymieszane, prawdopodobnie kopaczkami, że o identyfikacji nie będzie mowy. I tak się stało. Z 3500 ofiar jest tylko zidentyfikowanych 9. Poza tem z powodów niewiadomych, NKWD wyjęło 1500 zwłok których los jest do dziś uzupełnienie nieznan.

A teraz, w roku 2012 znalazłam się w pociągu przekraczającym nasze polskie, zagrabione tereny, moje strony rodzinne. I tak jak mój dziadek 72 lata wcześniej, jadę w kierunku Kijowa. Nie będę tutaj wspominać o karygodnych warunkach podróży, o brakach organizacyjnych. Jedyne wspomnę o tym że brak świetliczanego wagonu nie pozwolił ludziom na wymianę zdań, pamiętek i przeżyć. Nie rozumiem dlaczego wojsko polskie, jadące z nami, było jakby zakluczone i nie puszczono tej młodzieży pomiędzy rodziny aby się czegoś nauczyli z pierwszej ręki; dlaczego Prezydent RP nie ma zdjęcia z rodzinami, zdjęcia które należało puścić po świecie i dlaczego korpus dyplomatyczny naszych aliantów z Drugiej Wojny Światowej nie był obecny na uroczystościach.

Lwów, w którym nie wolno było nam wyjść na platformę, mogliśmy tylko oglądać, widać jak mały z okien wagonów; Tarnopol o późnej nocy, gdy dobrała do mnie starsza pani ze łzami w oczach mówiąc: „proszę Pani, ja się tu urodziłam. Mnie stał zabytek. Jestem od tego czasu pierwszy raz. Czy pani coś widać w tych ciemnościach?” A tu jak na złość ani jednego światła nawet na dworcu, na którym nasz pociąg się chwilowo zatrzymał. A o 6:30 rano, w wirze piątkowego ranka w dużym mieście, dworzec główny w Kijowie, na ścianie dworca telebama a na nim wizerunek Jennifer Lopez! A na przeciwko MacDonald z tarasami i kolorowymi parasolami od słońca choć już ludzie cieplej ubrani.

Barzo ostrożnie wybrana trasa autokarem wiodła przez aleje kijowskie, przez pastelowe carskie odnowione wille, luksusowe sklepy i pomnik Lenina kontrastujący z nowo wybudowanym stadionem futbolowym. Pod wieżenie nikt nas nie zawiózł. Bo po co? Nie dano nam się tam zatrzymać, ani broń Boże złożyć kwiatów, ani się pomodlić. Przecież tu ich mordowano ale jakós nikt o tym nie pomyślał. I nagłe las, tłum lokalnej ludności ścisnięty pomiędzy trawnikiem na którym widnieją żelazne krzyże wycięte z szyn tramwajowych, z rzędy ofiary stalinowskiej, w postaci skulonego mężczyzny. Kontrola służb bezpieczeństwa, potem pieszka wędrowka piaszczystą drogą w głąb lasu. Idziemy pojedynczo w milczeniu. Aż trudno uwierzyć że człowiek jest tak blisko. Nagle po mojej prawej stronie dawa mury o

wysokości kilku pięter, jakby przeszerztelone symbolicznie kulami. Stoją one na jednym kącie trójkąta. Na drugim typowo ukraiński kurchan z wieloma wbitymi kamiennymi krzyżami, a na trzecim skromna brama wejściowa. To już nasz polski teren. Obszerna podkowa kamiennych tabliczek z jasnego granitu (jest ich 3500 i każda jest poświęcona imiennie jednej ofiarze z listy) otacza ołtarz składający się z 10 ścian granitowych na których są również wyryte nazwiska wszystkich naszych ofiar. A przed ołtarzem wspólna mogiła w której złożono w małych trumienkach wymieszane szczątki naszych przodków.



Ię już teraz niecierpliwie wzdłuż alfabetycznie rozłożonych tabliczek aż dobiegam do swojej. Głaszczę litery tekstu, którego sama dopinowałam kilka miesięcy wcześniej w porozumieniu z władzami Rady Ochrony. I szepczę z uśmiechem: „Jestem! Nareszcie dojechałam!” Kładę angielski wieniec z czerwonych maków na którym napisałam po angielsku „Let Truth and Justice prevail! Ever faithful daughter and granddaughter”. W środku wienca zdziękła na murdurze a w delikatne maki wpleciony różnacie poświęcony jeszcze ongiś przez naszego Papieża.

Mojemu Dziadkowi nie było dane mieć cokolwiek wspólnego z harcerstwem, ale był wielkim zwolennikiem młodzieży i naszego ruchu. Jego drogi wcześniej powiodły go poprzez konspirację do Promieniostych (pod pseudonimem Zygmunt) jeszcze za czasów szkolnych. Potem Związek Walki Czynnej od pierwszych chwil w Krakowie i we Lwowie, wojsko austriackie, niewola 22 grudnia 1914 r carska, dywizja syberyjska, niewola sowiecka i ponownie w grudniu 1939 ostateczna niewola sowiecka która tym razem swojego dokonała!

Rzeczywistość wkracza i zakłóca nasze myśli. Czas na uroczystości, symbole, przemówienia i holdy. Aż nie do wiary że to dwie flagi, polska i ukraińska, powiewają nad tym polskim zakątkiem. Trudno uwierzyć, że nasza brać harcerska tworzy tu gwardię honorową dla dwóch prezydentów.



W pociągu jadą jeszcze Druhna Bożena Trylska z Londynu ze swoim synem. Ze Lwowa przez noc dobił minibus z Druhem Stefanem na czele, pomimo ich świeżej żałoby osobistej. Z Warszawy autokar delegacji ZHR'u, a na ich czele Druh Wiesio Turzański. Okazuje się, że w pociągu jedzie też młoda delegacja ZHP. Nie mam na to czasu, ponieważ dwójce się, troję się, choć wszystko zobaczyć, nagrać, sfotografować, zapamiętać a zarazem posiedzieć z Dziadkiem przy jego tablicy.

Przepiękny apel poległych poświęcony ofiarom Sybiru a szczególnie tym, co nie wrócił albo którym nie dane było ujrzyć ponownie suwerennej i wolnej Ojczyzny. Drżąca ręką trzymam maszynkę do nagrania i nawet nie mogę wziąć oddechu, tak mnie dusi w gardle z emocji, słysząc werble i wypowiedź oficera polskiego. A przy salwie honorowej odczuwam jakby mnie te kule prosto w pierś uderzały.

Nie wiem po co zabrano nas szybko po zakończeniu z terenu cmentarza na uroczysty obiad w luksusowym hotelu kijowskim w obecności Prezydenta. Prezydent musiał szybko wraz ze swoją świtą ministrów sałę opuścić na dalsze obrady, bo jest tutaj w Kijowie na oficjalnej wizycie. Nie ma grudnia 1929

zasny rozmawiać z rodzinami. Wkrótce sala bankietowa zamienia się w dworzec gdy wywołują delegację samolotową z Warszawy do odlotu. Zostajemy tylko my. Po pewnym czasie ładują nas ponownie do autkarów i niespodzianka. Wracamy pomimo późnej godziny i nadchodzącej ciemności na teren oddalonego cmentarza. Pomimo eskorty policyjnej, korki nas zatrzymują. Nareszcie wysiadam wcześniej pod bramą wejściową, z dwoma innymi młodymi osobami, też wnuczkami z Łodzi. Idziemy same we trójkę poprzez ciemny las, każda pogrążona w swoich myślach. A tu dalsza niespodzianka. Pewne zmiany zostały wprowadzone do projektu ustalonego lata temu, co do kształtu i wymagań architektonicznych nekropolii katyńskich. Ten cmentarz jest cudownie oświetlony... Jest to nasz moment, jedni odmawiają różaniec przy ołtarzu, drudzy biją w dzwon na którym widnieją słowa naszego Refrena z wiersza pod tytułem „Noc katyńska”, inni z kolei rozmawiają nad zapalonymi zniczami. Ja przysiadłam ponownie przy Dziadka tabliczce i po cichu prowadzę z nim rozmowę. Mówię mu o Mamie, o naszym życiu, nawet o naszym Kochanym lecz gryzącym kotku którego by napewno bardzo kochał.

I znów nas gonią po to aby ponownie trzymać w autokarach. Dworzec, pociąg i własny przedział. A tu nas wolą do okien wagonu. Na peronie ustawiona delegacja osób które pracowały nad uroczystościami, w eskorcie trębacza Wojska Polskiego. I tu następuje najbardziej wzruszający moment całej wyprawy. Na przepelnionym tłumami dworcu w Kijowie rozbrzmiewa się głos polskiej trąbki, a dźwięki hymnu i pacierza: „...O Boże, skrusz ten miecz co siekł nasz Kraj, do wolnej Polski nam powrócić daj” rozchodzą się po dworcu. Stopniowo przy każdej nucie ukraińscy pasażerowie milkną aż zapada na dworcu kompletna cisza i ludzie stoją w pełnym skupieniu ...

W Londynie w naszym salonie stoi zdjęcie portretowe Dziadka w mundurze, które zdobyłyśmy dzięki uprzejmości władz Centralnych Archiwów w Warszawie. Zdjęcie leżało w Dziadka ewidencji przeszło 80 lat! To zdjęcie stało się symbolem powrotu Dziadka do domu, do swoich. Wieczorem gdy mogę nareszcie odetchnąć i skupić się, zerkam w jego kierunku, uśmiecham się i szepczę : Miłość rządzi ofiary!



Józef Kreis
Dziadek autorki

P.S. - zachęcam wszystkie druhny których przodkowie służyli za czasów wolnej Polski w wojsku aby się do CAWU zwracali po ewidencje swoich bliskich. A do środowisk harcerskich apeluję aby organizowały wypadki do Lwowa, kolebki naszego ruchu, korzystając z kontaktów z naszą Lwowską bracią harcerską, a zarazem żeby kierowały się również na Kijów, składając hołd naszym ofiarom z katyńskiej listy ukraińskiej. Jeśli nie będziemy o nich pamiętać, to po co nam te cmentarze w tak odległych stronach?

Czuwał! Monika AM Skowrońska hm



150. ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO (1863-64)

W krwawym polu... - pieśń powstańców

W krwawym po -lu sre-brne pta -sze Po-szli w bo -je
chlop-cy naś -ze. Hu -ha! krew gra! Duch gra! hu -ha!
Nie-chaj Pol -ska zna, Ja -kich sy - now ma!

Obok orla znak Pogoni.
Poszli nasi w bój bez broni.
Hu! Ha! Krew gra, Duch gra, Hu! Ha!
Matko-Polsko, zyj! Jezus, Maria! bij! (bis)

Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych zmagaj,
Hu! Ha! wiatr gra! Krew gra! Hu! Ha!
Niechaj Polska zna, Jakich synów ma! (bis)

Powstania narodowe niestety powtarzały się w naszej historii kilka razy. Polska położona między paroma zaborczymi krajami, często – i nie zawsze skutecznie – musiała zrywać się do walki z nimi. Czy było warto? Czy powinno się ryzykować walkę z przeważającymi siłami przeciwnika, bez poparcia innych państw, w czasie które i w rezultacie przegranej, ginęła najbardziej patriotyczna część narodu? Takie pytania narzucają się nam czasem, gdy stoimy nad grobami powstańców, lub czytamy o ich losach.

W tym roku obchodzimy sto pięćdziesiąt rocznicę Powstania Styczniowego. Z wielu uroczystości, nabożeństw, akademii odbywających się w Polsce i wśród Polonii w wielu krajach, choć zacytować słowa które wygłosił biskup połowy wojska polskiego, Józef Guzek:

„Dziś, po 150 latach od wybuchu powstania styczniowego, trzeba nie tylko zrozumieć ale i docenić polską dumę, która nakazywała powstać z kolan i podjąć kolejną próbę odzyskania niepodległości. Właśnie w dumie tkwi sekret polskich powstań.” Biskup dodał, że z tej dumy widocznej w powstaniu, zrodziła się walka o niepodległość na początku XX wieku, postawa Polaków w czasie II wojny światowej, a później walka Solidarności.

A wicemarszałek Sejmu, Marek Kuchciński powiedział że powstanie styczniowe „było ostatnią wielką wojną, w której brały udział wszystkie ziemie historycznej Rzeczypospolitej, od Łotwy przez Litwę, Białoruś i Ukrainę”.

Nie wszyscy w Polsce wierzyli w potrzebę tego powstania, lecz często dołączali do niego gdy wybuchło, jak np. Romuald Traugott, który po Ludwiku Mierostawskim i Marianie Langiewiczu objął kierownictwo. Ten gorący patriota, ale również bardzo zdecydowany i mądry organizator, odsunął grupę

nieudolnych polityków; przekształcał strukturę podziemnego ruchu, starał się złączyć liczne oddziały partyzanckie w jednolite wojsko. Aresztowany przez Rosjan i skazany na śmierć, miał podobno powiedzieć w czasie jednego z przesłuchań: - „*Idea narodowości jest tak potężna i czyni tak wielkie postępy w Europie, że jej nic nie pokona*”. 5 sierpnia 1864 r. został powieszony na stokach Cytadeli Warszawskiej. W Polsce na cmentarzach i w lesnych mogiłach pochowanych jest ponad 7,6 tys. powstańców styczniowych. Wiele tych grobów otaczanych jest opieką lokalnej ludności; często szkół lub druzyn harcerek. Tysiące powstańców władze carskie zesłały na Sybir, rekruwując ich majątki.

Lecz dzięki tej dumie i pragnieniu wolności, Polacy jako naród nigdy nie utracili swego języka i swojej tożsamości narodowej. Józef Piłsudski, który z Legionami w I wojnie światowej wywalczył nam niepodległość po ponad stuletniej niewoli, podobno za wzór uważał Romualda Traugotta. Dziś nasz młodzież, wspominając bohaterów powstania, umacnia się w tej dumie, oby twórczej i pozytywnej.

Redaktorka

Śp hm Irena WOŹNIAK nee Fajge 11.X.1914 – 19.XII.2012



Urodziła się i wychowała w Warszawie. Nauczycielka z zawodu, prowadziła folklorystyczne zespoły młodzieżowe. Podczas II Wojny Światowej była członkiem AK, łączniczką w czasie Powstania Warszawskiego. Wywieziona do niemieckiego obozu Oberlangen, opiekowała się młodszymi dziewczętami, przygotowując z nimi pokazy tańca i śpiewu. Po wojnie przyjechała do Anglii, gdzie prowadziła przedszkola w kilku polskich obozach. W jednym z nich poznała późniejszego męża, również nauczyciela. Pobrali się, założyli rodzinę.

Po kilku latach mieszkania w obozach Mepal i Faiford osiedlił się na stałe w Birmingham. Tu Irena rzuciła się do pracy społecznej. Przez ponad 30 lat uczyła w Polskiej Szkole Sobotniej, głównie historii Polski. Wstąpiła też do harcerstwa; prowadziła gromadę zuchów „Polne Kwiatki”, szkoliła instruktorów zuchowych, pisała sprawozdania. Była sekretarką Chorągwi Harcerki w W.B. a jej przeżycia w konspiracji dostarczyły jej materiału do gawęd i gier o tematyce

powstańczej. Jej praca społeczna była zauważona i uznana; organizacje społeczne obdarzały ją medalami i dyplomami; otrzymywała również medal pamiątki „Pro Ecclesia et Pontifice”. Dzięki temu zaangażowaniu w życie birminghamskiej Polonii zdobyła wiele przyjaźni; była powszechnie lubiana i szanowana.

Ja osobiście pamiętam ją z tych dawnych lat, kiedy jeszcze obie miałyśmy siły i zdrowie na bezpośrednią pracę z młodzieżą. Spotykaliśmy się na koloniach, konferencjach i kursach, zwłaszcza w okresie gdy wiele z nich odbywało się w domu parafialnym w Birmingham, do którego zjeżdżaliśmy się z całej Anglii. Niestety – wiek i nieubлагana choroba sprawiły, że ostatnie 6 lat drużna Irka spędziła w domu opieki w Lincolnshire. Jak napisali w pośmiertnym wspomnieniu syn i córka – gdy już nie potrafiła mówić, jeszcze próbowała śpiewać z nimi zuchowe piosenki, gdy ją odwiedziali.

Zmarła 19 grudnia 2012; jak powiedziały wnuki: „spędziła święta już z aniołkami”. Może uczy te aniołki zuchowych piosenek?

Spoczywaj w pokoju, droga Irko; zegnamy Cię zuchowym Czuj!

Danka Pniewska hm



Śp phm Barbara MYSZKOWSKA

Harcerska społeczność w USA wstrząśnięta została wiadomością o nagłej śmierci Drużny Basi Myszkwoskiej, która zmarła 31 grudnia 2012r. Jakkolwiek w Związku Harcerstwa Polskiego działającego poza krajem zaistniała dopiero przez ostatnie 10 lat, dała się poznać jako harcerka z krwi i kości, świetna instruktorka i gorliwa działaczka. Pokochała harcerstwo jako dziecko w Polsce, po wojnie, ale odeszła gdy to harcerstwo było zmieniane przez reżym komunistyczny. Wróciła do niego dopiero po kilkudziesięciu latach, już w Stanach Zjednoczonych, na Zachodnim Wybrzeżu. Jak napisała w swoich kondolencjach dhna Przewodnicząca: *Może dlatego że późno w swoim życiu do nas dołączyła, była tym bardziej „gorliwą harcerką”.*



Gdy w roku 2003 w Sacramento powstała drużyna harcerska, a brak było instruktorów, Basia Myszkwoska odnowiła swoje Przysięczenie Harcerskie, by po raz wtóry – tu, na obczyźnie – wdrażać harcerskie ideały w życie polonijnej młodzieży i dzieci. Została przyjęta i ukończyła celując kurs współczesnego prowadzenia drużynowych harcerek w Bukwinie Tatrzńskiej w Polsce, zorganizowany przez Stany Zjednoczone. Zdobywając pierwsze stopnie instruktorskie pod egidą ówczesnej Komendantki Chorągwi Harcerki, hm. Luci Buckiej, serdecznie się z nią zaprzyjaźniła.

Jeździła na Adastry, konferencje i zloty. W 2004, na Zlocie Szarych Szeregów otrzymała funkcję Redaktora Naczelnego Złotowego Biuletynu. Prowadziła referat skrzatów w hufcu „Mazowsze”, a w latach 2007-2011 była sekretarką Zarządu Okręgu USA. Dalej opiekowała się drużyną „Arka” w Sacramento” przygotowując dla niej roczny plan pracy, organizując wycieczki w teren, ucząc, bawiąc się i przeżywając z nimi wiele przygód.

Ostatnią z nich była obecność drużny Basi na przedstawieniu historycznym, zorganizowanym przez harcerzy z ośrodka Sacramento 16-go grudnia 2012 w kaplicy PCPC. Była wzruszona i niezmiernie szczęśliwa, że jej wychowankowie tak dumnie wcielali się w niezapomniane dla Ojczyzny postacie. Długie godziny krzewienia polskości wśród młodzieży nie poszły na marne. Ostatnie zbiorowe zdjęcie i wruszający obraz każdego „aktora” czekającego na swoją kolejkę, by uściśnąć drużną Basię (któż przypuszczał, że po raz ostatni). Odeszła, ale w pamięci wszystkich w Sacramento pozostała na zawsze - nieustraszona, uśmiechnięta i kochająca całym sercem braci harcerską.

Opracowane z nadesłanych wspomnień M.Gosickiej, L.Buckiej, T.Ciecierskiej i Z.Pisańskiego

Śp. dhnie Barbarze Myszkwoskiej

+ 31 Grudnia 2012 roku w Sacramento

jeszcze tylko jedno westchnienie
zaspęchawszy, niezatartych wspomnień
harcerowania że śmiechem na ustach
wzruszeń których nie da się zapomnieć

byłaś kochana Basiu z nami wszędzie
coraz kruchsza z tym samym uśmiechem
odrunęłaś - by już nigdy nie odejść
zostawiając z nami swoje serce

życ będziesz zawsze tu w Sacramento
i w modlitwach harcerskiego kręgu
fotografiach co nigdy nie zżółkną
historii kalifornijskiego harcerstwa

już za chwilę zaśpiewamy *Idzie noc*
z czcią pochyla się harcerskie sztandary
na baczność stanie nasze harcerstwo
oddając hold dla twego życia i chwały

Ryszard Urbański, hm

Komendant Chorągwi Harcerzy w Stanach Zjednoczonych

Śp. Zofia Schuch-Nikiel (1916-2012)

Zmarła w przeddzień Wigilii Druha Zofia Nikiel, wielu z nas znana była głównie jako wioletolewna członkini i kierowniczka Zespołu Wędrowniczek po Zachodnim Stoku. A była to postać niezwykle. Ciężko chora, niesprawną fizycznie od lat, z aparatem słuchowym, niedowidząca, z rozrusznikiem serca, chorobą nowotworową i tysiącem innych dolegliwości – lecz do końca aktywna.



Od lewej: hm Z. Nikiel, phm I. Kwiecińska
I hm K. Szwagrzak

W dzieciństwie i młodości uprawiała wiele sportów. Przed wojną podróżowała wiele po Europie, ucząc się języków. Studiując w Antwerpii i Liege, pracowała z młodzieżą harcerską z rodzin polskich górników; angielskiego uczyła się mieszkając w skautowej rodzinie w Angli, niemieckiego podróżując po Niemczech. Wróciła do Polski w końcu sierpnia 1939r. – na motocyklu z obcą rejestracją, z obco brmiącym nazwiskiem (Jej przodek, **Jan Chrystian Schuch**, przyjechał do Polski z Saksonii pod koniec XVIII wieku; był projektantem Łazienek Królewskich) i z paszportem pełnym wiz wielu krajów, została aresztowana i

zagrożona karą śmierci, jako szpieg niemiecki. Było ich wtedy wiele w Polsce. Wyratował ją fakt, że ojcic był zastępcą komendanta policji w Warszawie.

W czasie wojny należała do Szarych Szeregów, w Powstaniu Warszawskim była referentką harcerek służby sanitarnej. Po wojnie pracowała jako nauczycielka francuskiego - bez cenzuru, ale o niebywałym talencie pedagogicznym i ogromnym uroku osobistym.

Przez wiele lat powojennych prowadziła Zespół Starszo-harcerski „Wędrowniczki po Zachodnim Stoku”. Jego głównym zadaniem była duchowa praca nad sobą, stawianie sobie zadań, które wynikają z wiary i poważnego traktowania służby harcerek.

Ta przedstawicielka historycznej rodziny, zasłużonej dla Polski, zawsze obydwała się najskromniejszymi wymaganiami. Nigdy niczego nie potrzebowała. Była zażenowana, gdy w maju 2007 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ją Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność kombatancką i społeczną.

(Opracowane na podstawie artykułu Ewy Polak-Palkiewicz w piśmie „Społeczeństwo”)



WARTO PRZECZYTAĆ

Książd Zdzisław Peszkowski 1918-2007 – autor Grzegorz Łęcicki, wydawca Oficyna Wydawnicza RYTM – Warszawa 2012. Rozszerzone wydanie pracy doktorskiej autora. Ładne wydanie – 270 stron, twarda okładka, sporo zdjęć. Praca podzielona na trzy rozdziały: 1) Historia życia – 2) etap: służba wojskowa, harcerstwo, kapłaństwo 2) Rola ks. Prałata w najnowszych dziejach kościoła (współpraca z prymasem S. Wyszyńskim i Ojcem św. 3) Obrona prawdy historycznej, czyli walka o prawdę o Katyniu. Książka zawiera dużo ciekawego materiału zwłaszcza w tej trzeciej części, ale napisana jest sucho, dokumentarnie – harcerstwo, choć podkreślana jest jego wartość, potraktowane jest po macoszemu – praca druha Peszkowskiego w Iraku, Iranie, Indiach, Anglii i późniejsza Jego praca w roli Kapelana Naczelnego ZHPpgK opisana jest sucho i nie zawsze całkiem prawdziwie, a kilka zdjęć

„naszych-harcerskich” ginie wśród licznych fotografii szkół i kół jego imienia powstałych w Polsce. Tym niemniej, warto ją przeczytać.

Z grodu nad krętym Sanem w szeroki świat – miła niewielka książeczka o młodości ks. Peszkowskiego, wydana przez Muzeum Historyczne w Sanoku, rodzinnym mieście naszego Kapelana. Sporo ciekawych, starych zdjęć z archiwów rodzinnych. Większość nakładu wykupił hufiec sanocki, którego ks. Peszkowski jest patronem. Węzłkowi przysłała ją dhna hm. Krystyna Chowaniec, za co jej bardzo dziękujemy.

Obczyzna Ojczyzna

Mądrze gada, czy też plecie, ma swój język Polak przeciel
Tośmy już Rejowi dłużni, że od gęsi nas odróżnił.
Rzeczypospolitej siła w jej języku również tkwiła...
Dzisiaj kruszeje ta potęga, dzisiaj z angielska Polak gęga...
Pierwszy przykład tezy tej: zamiast dobrze jest **okej!**
Dalej iść śladami tymi, to nie twarz dzisiaj masz a **imidż!**
Co jest w stanie nas roztkliwić ? Nie zyciorys czyjś, lecz **siwi!**
Gdzie byś chciał być w życiu, chłopie? Nie na czubku, lecz na **topie ...**
Tak Polaku gadaj wszędy! Będziesz modny... znaczy **trendy**
i w tym trendzie ciągle trwaj, nie mów żęgnam, mów **"baj-baj!"**
Gdy ci nietakt wyjdzie spory, nie przepraszaj! Powiedz: **Sory!**
A gdy elit chcesz być bliżej, to nie "Jeżu" mów, lecz **Dżizes ...**
Kiedy szczęścia zrąb ulepiś, powiedz wszystkim, żeś jest **hepi!**
A co ciągnie cię na ksiuty? Nie uroda ich, lecz **bjuty!**
No, przykładów dosyć, zatem trzeba skończyć postulatem,
bo gdy język rani uszy, to jest o co kopie kruszyć!
Więc współcześni poloniści walczcie o to, niech się ziści:
Żeby wbrew tendencjom modnym polski znów był siebie godny!

CZYTELNICZY

pisza

Dhna Hm. Zdzisława Wójcik, była komendantka ZHP w Afryce: - *Drogie Druhny, zawsze zdawałam sobie sprawę z tego, że Wasza, dawnych Tulaczyńskich dzieci, praca harcerek poza Polską ma ogromne znaczenie nie tylko dla wychowania młodzieży w duchu harcerskim, ale też dla utrzymania polskości młodszych pokoleń w emigracyjnych warunkach. Ale teraz, po przeczytaniu tych kilku artykułów z Waszego „Węzła” i z tego, jakie wieści dochodzą do mnie z harcerstwa w USA uważam, że Wasza praca jest nadal bardzo ważna, pomimo upływu lat, a Wasz wpływ na młodzież może nawet coraz ważniejszy - nawet poprzez artykuły wspomniane o osobach, które odchodzą na Wieczną Warte. Stanowicie dla nich - tych młodych - bardzo istotne wzorce i przykłady. Jestem z największym uznaniem dla Waszej pracy, jej twakości i rozległości, zarówno geograficznej, jak i co do form działania. Życzę Wam sił do dalszej pracy, bo zdaję sobie sprawę z tego, że jest ona coraz trudniejsza; życzę Wam w niej powodzenia. Warszawa, 21 listopada 2012 r.*

Dhna Izabella Buras z Australii: - Tą karteczką wysyłam podziękowanie za umieszczenie krótkiego opisu o mamie. Dołączam życzenia z okazji Dnia Myśli 2013.

Dhna Maryla Żychowska z Tarnowa, Polska: - Serdecznie dziękuję za systematycznie przesyłany „Węzełek”. Tyle w nim wiadomości, radości i dowodów służby. Zazdroszczę. Życzę by „Węzełek” jak najdłużej wiązał harcerskie szeregi dla dobra Polski, bo bardzo tego potrzebuje. A więc – czuwajmy!

Dhna Krystyna Chowaniec z Sanoku, Polska – Cieszę się że książka o ks. Peszkowskim doszła. Byłabym bardzo wdzięczna za Biuletyn Koła Indian, a także Węzełek. Chętnie opłacę prenumeratę i koszty przesyłki. Dzisiaj ważny dzień dla Polaków - 150 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Mieliśmy uroczysty apel przed Krzyżem Powstańczym w Sanoku.

Dhna Zosia Kamińska z Londynu: - Podoba mi się kolorowa okładka nr. 301, czy możemy mieć więcej? Pewnie drożej kosztuje, więc załączam £10 jako pierwszy supełek na kolorowe okładki.

Redakcja „Węzełka” dziękuje za licznie nadesłane życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Dnia Myśli Braterskiej.

Superek

K. Bryniarska £10.00
Z. Kamińska £10.00
E Morgan CAN \$ 10
E Muniak CAN \$ 15
K Reitmeier CAN \$ 10
I Wilowska CAN \$ 15
H Fita Can \$ 20
I Krawczak CAN \$ 5
S Olowiecka CAN \$ 5
J Lorenc CAN \$ 30
R Sadowska CAN \$ 5

T Dziegiel CAN \$ 10
Mariola Adamczyk \$ 20
Gabriela Backiel \$ 10
Zofia Bieniek \$ 5
Anna Borodenko \$ 20
Maria Brodowicz \$ 50
Bożena Buda \$ 10
Krystyna Chciuk 10
Zofia Chciuk \$ 10
Jadzia Chrusciel \$ 50
Ezbieta Cieczkowska \$ 30
Izabella Goosen \$ 10

Jadwiga Kawa \$ 20
Alina Kisluk \$ 20
Iwona Kumpin \$ 20
Basia Nartowicz \$ 10
Beata Niebrugge \$ 20
Beata Pawlikowska \$ 5
Ania Pisanska \$ 20
Zenona Raczkowska 15
Alexis Ulankiewicz \$ 10
Bronisława Więckowska \$ 10
Teresa Wiącek \$ 10

WĘZELEK – pismo instruktorek – wychodzi już 53-ci rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Zdjęcia do tego numeru nadesłali: D.Goluszek, M.Nieroda, M.Skowrońska, K.Szwagrzak, R.Weber, M.Zajączkowska.

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Elżbieta Andrzejowska, Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokołowska. Administracja: Małgosia Niwczyk. Wydawca: Główna Kwatera Harcerki pgK – 23-31 Beavor Lane, London W6 9AR GB e-mail: wezelek@zhp.org.uk lub ds.pniewska@tiscali.co.uk Konto bankowe: Polish Girl Guides Association